Ner 11. 16 Marca. 1867.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH
C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO
pod redakcyą Profesorów Janikowskiego, Madurowicza, Majera, Skobla i Doktorów Oettingera, Rydla i Zieleniewskiego.

WYCHODZI:	CENA:	PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego*. Biuro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska, Nr. 282.	w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a. „ półrocznie . . Zł. 3 — „ w Państwie Austryackiém z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „ „ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „ Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.	Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282 tudzież Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

WYJĄTKI
Z NOTAT KLINICZNYCH

podane przez
Dra Falęckiego,
b. adjunkta kliniki lek.

(Ciąg dalszy)

Dnia 6 Lutego (14 dnia choroby) pierwszy raz zwolniała gorączka, z 31° R. przeszła na 29° R., zmalała śledziona, chory weselszy, bierze większy udział we wszystkiém co go otacza. Mocz, który codziennie szczegółowo był badany, okazywał zwiększoną ilość, bladą barwę, chlorki obfitsze, mocznik odpowiedni i po raz pierwszy, próba Trommera okazała znaczniejsze ślady cukru.

Odtąd postępowało statecznie choć pomału wyzdrowienie chorego, biegunka i rozdęcie kiszek *(meteorismus)* ustały, śledziona do prawidłowych rozmiarów wróciła, wypocina płucna zupełnie wessaną została i na dniu 23 Lutego (w cztery tygodnie od początku choroby) zwrócono rekonwalescenta klinice okulistycznéj.

* * *

W opisanym przypadku dwie okoliczności na szczególniejszą zasługują uwagę mianowicie:

a) że mimo tak rozległych złogów (w kiszkach i płucach) przebieg był tak łagodny i krótki;

b) że w przebiegu pojawił się cukier w moczu i z dniem pojawienia się onegoż wszystkie przypady chorobowe znacznie zwolniały.

Co do pierwszego. W klinice prof. Dietla zauważono pomiędzy 45 przypadkami durzycy brzusznéj 5 takich przypadków, w których równocześnie ze złogami durzycowemi w kiszkach złogi w płucach się sadowiły. Wszystkie te przypadki okazywały równie pomyślny przebieg. Ponieważ prof. Dietl w rozległéj swéj praktyce tak szpitalnéj jak i prywatnéj wiele podobnych przypadków durzycy zauważał, a które wszystkie mimo czasem groźnych przypadów pomyślném zakończeniem się odznaczały, widział się spowodowanym przyznać téj formie durzycy, która od zapalenia płuc się poczyna a z powodu przeważnie w płucach usadowionych złogów chorobowych durzycą płucową *(pneumotyphus)* nazwaną została, pewną odrębność co do przebiegu i rokowania.

Że w téj formie durzycy przebieg jest krótszy i łagodniejszy, dałoby się wytłumaczyć w ten sposób, iż właściwe durzycy zakażenie rozdzielając swe złogi na dwa narządy, w każdym z nich mniejsze sprawia spustoszenia, samo zaś rychléj się wyczerpuje.

Czy podana tu hipoteza rzeczywiście jest prawdziwą, czy też inna jest przyczyna tak pomyślnego przebiegu téj formy durzycy, niemniéj ważnym pod względem rokowania pozostanie faktem, iż durzyce od zapalenia płuc się poczynające pomimo burzliwych często przypadów prawie zawsze pomyślnie się kończą i krócéj trwają od innych. Zapalenie płuc w późniejszym przebiegu durzycy się pojawiające wcale inne ma znaczenie, jak się o tém w klinice naszéj przekonaliśmy. I tak jeśli w drugim, trzecim lub w początku czwartego tygodnia durzycy brzusznéj powstaje zapalenie płuc, powikłanie to jakkolwiek nie zawsze niekorzystnie wpływa na ostateczne zakończenie choroby, jednakże pod względem trwania choroby prognostycznie jest niepomyślném; zapalenia płuc zaś, które w późniejszym jeszcze okresie durzycy powstają i z przyrody swéj tak zwane osadowe *(pneum. hypostat.)* tylne części płuc zajmują, należą pod względem rokowania do najniepomyślniejszych, gdyż najczęściéj albo śmiercią się kończą albo też przebieg choroby nieskończenie przedłużają.

Co do drugiego faktu, który na wstępie przytoczyłem, tojest iż śród przebiegu durzycy cukier w moczu się pojawił i z dniem pojawienia się cukru przypady tak durzycy jak i zapalenia płuc zmniejszać się poczęły, tego umiejętnie wytłumaczyć nie zdołam; przytaczam go jednak jako pod względem rokowania ważny, tym więcéj, iż nie jest odosobniony w naszych doświadczeniach klinicznych.

Jak już poprzednio w „Przeglądzie" *) kilkakrotnie wykazałem, zauważaliśmy w wielu przypadkach durzycy, mianowicie płucowéj, także w zapaleniu płuc pierwotném przypadki, śród przebiegu których cukier w moczu się pojawiał; wszystkie te przypadki pomyślnie się ukończyły a zmniejszanie się i ustawanie przypadów, czasem nawet groźnych, z tym dniem się rozpoczynało, w którym obecność cukru w moczu wyśledzono.

Moczenie cukrowe, które w tych przypadkach zauważaliśmy, nie należy brać za jedno z moczówką cukrową, która obfitością moczu i ilością zawartego w nim cukru od pierwszego się różni. Równie też różni się takowe od zwykłego moczu, w którym także ślady cukru się napotyka. W zwykłym moczu tak mało cukru się znajduje, iż próbą Trommera wykryć go na pewne nie można, lecz potrzeba użyć dla sprawdzenia próby alkalicznéj i Böttgera lub przed badaniem mocz zgęścić przez odparowanie; przy melituryi zaś już próba Trommera wykrywa wyraźnie cukier; mocz wyparowany pozostawia lepki osad, a odstawiony nie gnije, lecz po niejakim czasie daje zapach miodu a późniéj octu. Nie ulega więc wątpliwości, że w tych przypadkach cukier w znacznie większéj ilości w moczu się znajduje niż to w moczu prawidłowym ma miejsce. Ilości cukru w tego rodzaju moczach nie oznaczaliśmy nigdy; jednakże sam ciężar gatunkowy moczu, który rzadko był wyższy nad 30° R. przemawia, że znacznie mniejszy procent cukru w melituryi się znajduje jak go w moczówce cukrowéj napotykamy. Zresztą, że tak zwane moczenie cukrowe nie jest to samo co moczówka cukrowa, o tém już ilość moczu przez chorego na dobę oddawana przekonywa; gdy bowiem w moczówce cukrowéj rzadko kiedy mniéj jak trzy litry moczu na dobę odchodzi, w naszych przypadkach z moczeniem cukrowém rzadko więcéj moczu bywało jak dwa litry.

Moczenie cukrowe, którego różnicę od moczówki cukrowéj wykazać usiłowałem, różni się też od téj ostatniéj pod względem rokowania. Zauważaliśmy je dość często w durzycy i w zapaleniu płuc i było zawsze bardzo pożądanym, o pomyślnym dalszym przebiegu świadczącym objawem. W durzycy pojawiało się najczęściéj z końcem drugiego lub w trzecim tygodniu i trwało aż do rekonwalescencyi chorego, poczém zwolna ustawało.

Jeszcze parę słów pod względem leczenia. W dniu 24 Stycznia, kiedy chory nasz jedynie zapalenie głębokie oka cierpiał i śladów jeszcze nie było nastąpić mającéj durzycy i zapalenia płuc, upuszczono choremu krwi. We dwa dni po do-

*) W „Przeglądzie lekarskim krak." Nr. 27 i 31 z roku 1862, Nr. 37 z roku 1863 i Nr. 3 z roku 1866.

konanym upuście krwi powstaje dreszcz, gorączka i rozpoczyna się zapalenie płuc i durzyca. Gdyby upust krwi w zapaleniu płuc — nie mówię już o durzycy — był rzeczywiście środkiem leczącym, jak to niedawno jeszcze utrzymywano, byłby niezawodnie tam, gdzie choroba zaledwo zawięzywać się zaczynała, jéj powstaniu zapobiegł, i jeżli już nie od durzycy, to przynajmniéj od zapalenia płuc chorego uchronił. Przeciwnie się stało: po upuście właśnie durzyca od zapalenia płuc się rozpoczęła; przypuściéby więc można, że upust krwi raczéj usposobił chorego do powstania zapalenia w płucach.

O nieżycie ostrym i długotrwałym
JAMY BĘBENKOWÉJ

skreślił

Dr. Warschauer.

(Ciąg dalszy.)

Za pomocą rhinoskopii widzimy powierzchnią tylną podniebienia, nozdrze tylne wraz z końcem dolnéj i średniéj małżowiny nosowéj, ujście gardlane trąbki Eust. wraz z częściami przyległemi, nakrycie gardziela odpowiadające zasadzie czaszki i tylną ścianę gardłową; czasem badanie bywa utrudnione albo przez tkliwość wielką gardła, albo przez kurczenie się jego mięśni, albo téż nareszcie przez cieśń wchodu gardzielowego; atoli trudności zmniejszają się, jak Czermak słusznie zauważa, w miarę jak lekarz nabywa większéj wprawy w badaniu.

Lecz i błona śluzowa nosa ma udział w cierpieniu; gdy to ma miejsce, natenczas w nosie powstaje woń podobna do téj jaką wydają pluskwy zgniecione, chociaż nie ma owrzodzenia w nozdrzach; atoli chorzy o woni wydobywającéj się z nosa nic nie wiedzą: wydzielanie jest zmniejszone, mają sapkę, nos bywa suchy, czują pełność i zatkanie nosa, nos bywa mniéj drożnym dla powietrza wdychać i wydychać się mającego przez nabrzękłość błony śluzowéj; przy pomnożonéj wydzielinie tworzą się wybuje i ukleje; zwykle ukleje nosowe bywają przeoczone, zwłaszcza jeżeli są małe; jeżeli zaś są tak wielkie, że przy mocniejszém wydychaniu zbliżają się ku otworowi zewnętrznemu nosa, natenczas łatwe są do poznania.

W nowszych czasach ułatwiają sobie badanie błony śluzowéj nosa i wykrycie uklei tém, że się wsadza lejek uszny (do badania uszu używany) do otworu nosowego i oświetla się za pomocą zwierciadła płaskiego jamę nosową. Lejek uszny dwudzielny, przez Kramera podany, o tyle jest przydatniejszy aniżeli inne, niepodzielne wzierniki, o ile za pomocą niego rozszerzyć można ściany wchodu nosowego, co do dokładniejszego oglądania znacznie się przyczynia; życzyćby tylko należało, aby obiedwie połowy wziernika usznego były nieco szersze i płaskie. Czasem przodkowa część małżowiny nosowéj dolnéj tak bywa zgrubiałą, że niedoświadczeni zgrubienie takowe uważali za ukleję.

Rokowanie w nieżycie długotrwałym o tyle jest pomyślne, o ile za pomocą kateteru dostajemy się bezpośrednio do samego siedliska cierpienia i o ile możemy na samą błonę śluzową cierpiącą stósować środki lecznicze; atoli nie posiadamy środka swoistego przeciw sprawie nieżytowéj nie tylko ucha ale i innych błon śluzowych, ztąd powroty choroby bardzo są częste.

Nieżyt raz przecierpiany sprawia odpór mniejszy, tak że najbłahsza podnieta zewnętrzna, któraby w innym razie przy mniejszém usposobieniu nie wywarła najmniejszego wpływu szkodliwego, w tym razie cierpienie zaledwie przytłumione na nowo podsyca. Bywają nawet chorzy, co potrzebują leczenia ciągłego z powodu nieustających skutków przez częste powroty choroby zrządzonych.

Rokowanie staje się również niepomyślne przez to, że choroba powstaje wśród mało znaczących pojawów, że podmiotowe pojawy nie wiele chorego trapią, że uszczerbek słuchu zrazu jest mały lecz stopniowo się wzmaga tak że wielka liczba chorych dopiero po kilku latach zwracać zwykła uwagę na swe cierpienie i dopiero późno szuka pomocy lekarskiéj. Wiadomo zaś, że w nieżycie długotrwałym, zastarzałym i uporczywym usiłowania lekarza często są bezskuteczne. Im chory jest starszy, im dłużéj trwa cierpienie, im większe utworzyły się zmiany w jamie bębenkowéj, tym

mniejszą ulgę sprawić zdolamy choremu; atoli bywają wypadki, że nawet w zastarzałych nieżytach lekowanie znaczne zrządza polepszenie. Czasem usilowania nasze o tyle pomyślnym uwieńczone bywają skutkiem, o ile uszczerbek słuchu się nie powiększa i nie zamienia się w gluchotę całkowitą; lecz i ta poprawa jest wielkiéj wagi. Rozważmy, że ktoś od dziesięciu lat cierpi uszczerbek słuchu wzmagający się coraz bardziéj, to z pewnością powiedzieć można, że za drugie lat dziesięć bez naszéj pomocy zupełnieby słuch utracił; naszym usiłowaniom jednak udaje się utrzymać słuch jego *in statu quo*. Czy to nie jest znaczna korzyść dla chorego? Czyż długotrwały nieżyt płuc lub pęcherza moczowego nie stawia często przeszkód pokonać się nie dających? Czyż lekarz nie będzie zadowolony, jeśli mu się powiedzie powstrzymać dalszy rozwój choroby?

W nieżycie ucha skutek działania naszego byłby daleko znakomitszy, gdyby się zgłaszali chorzy natychmiast lub też zaraz po zachorowaniu; lecz tak się nie dzieje. Chorzy niemocą przerzeczoną dotknięci nie spieszą się o pomoc lekarską. Główną winę mają lekarze sami; trzeba chorym powiedzieć, że cierpienia ucha zaraz po powstaniu daleko łatwiéj uleczyć można, aniżeli kiedy już dłuższy czas trwały. Jeśli lekarze nie tylko publiczność oświecą, ale i sami zajmować się będą badaniem ucha i wprawią się w kateteryzowanie, to rokowanie w nieżycie długotrwałym ucha będzie nierównie pomyślniejsze. Czasy te atoli jeszcze nie są bliskie. Sami lekarze, dla tego że się nie zajmują chorobami uszu, powątpiewanie publiczności jeszcze powiększają przez stanowcze orzekanie, że „w uchu nic się nie widzi.“ Ci panowie gotowiby powiedzieć, że i przez wziernik oczny, do pochwy macicznéj lub stolcowy nic się nie widzi: bo nigdy tych narządów nie używali i ani do oka, ani do pochwy macicznéj, ani do stolca nie zaglądali!

Rokowanie bywa niepomyślne, jeśli zmiany nastąpiły na błonie bębenkowéj, jeśli jéj powierzchnia jest zbitsza, chociażby barwa nie była znacznie zmienioną, jeśli zgrubienie od lat wielu trwa: to niewielką ulgę choremu sprawić zdolamy; wiele uczynimy, jeśli zmniejszymy szum dolegliwy. Jeśli na błonie bębenkowéj są zmiany częściowe i ostro odgraniczone, mianowicie jeśli będą dowody zrośnięć, jeśli błona będzie biaława, to skutek leczenia daleko bywa pomyślniejszy, aniżeli się można było spodziewać ze względu na wiek, stan ogólny i resztę stósunków chorego. Im mniejsza zmiana zaszła w okienku okrągłém i podługowatém, im widoczniéj występuje sprawa chorobowa trąbki Eust., im znaczniejszą poprawę słuchu użycie natrysku powietrza sprawia, tym rokowanie jest pomyślniejsze. Jeśli zaś nastąpiły znakomite zrosty, które częściowy lub całkowity zarost jamy bębenkowéj zrządziły, natenczas rokowanie będzie bezwzględnie niepomyślne, gdyż tego rodzaju cierpienia leczeniu się opierają.

W nowszych czasach Tröltsch usiłował leczyć chorobę przerzeczoną przez wyprowadzenie powietrza z przewodu słuchowego zewnętrznego celem rozrzedzenia takowego. Ktemu celowi wprowadził rurkę kauczukową szczelnie przylegającą do ścian przewodu słuchowego, następnie przyłożył do końca zewnętrznego rurki wargi ust swoich i wyciągał powietrze; raz obok tego pomnożył ciśnienie od wewnątrz przez wpuszczanie powietrza za pomocą nawiewu (tuszu) do trąbki i jamy bębenkowéj; atoli działanie przerzeczone miało tylko skutek przemijający. W tępocie słuchu, któréj towarzyszą zwapnienia na błonie bębenkowéj, rokowanie bywa niepomyślne, albowiem domyślać się każe, że obok widocznych zmian podobne zachodzą zmiany w okienku okrągłém i podługowatém, o ważności których w przewodzeniu brzmień głosowych do błędnika i rozpostarcia nerwu słuchowego już po kilkakroć wyżéj była wzmianka. Jeśli zaś tępota słuchu znaczna jest świeża, lub jeśli ona stopniowo i zwolna się powiększa, daje jeszcze jaką taką nadzieję, że lekowanie będzie przydatne; mało jednak zostawia nadziei tępota słuchu zastarzała, na równéj wysokości od lat kilku trwająca, gdyż w takim razie przypuszczaćby należało, że sprawa chorobowa już dawno jest ukończona. Zawsze należy być bardzo oględnym w rokowaniu i obiecywaniu poprawy słuchu, gdyż nie zawsze możemy przewidzieć, jakie zmiany zaszły w błędniku i w jego treści, które badaniu naszemu wcale nie są przystępne.

(D. c. n.)

NOTATKI
do dziejów szpitalów i zakładów dobroczynnych w dawnéj Polsce.

zebrał
Prof. Dr. Stanisław Janikowski.

(Wyjątek z rękopismu obszerniejszego.)

V.

(Dokończenie. Obacz Nr. 8 r. b).

§. 33. Wreszcie w **Wilnie** za dawnych czasów ubodzy i żebracy uliczni byli uorganizowani w rodzaj cechu czyli bractwa pod nazwą **Bractwa Miłosierdzia Bożego**, o którém jako bardzo charakterystyczném dla owych czasów jeszcze pokrótce wspomnę.

Ustawy czyli artykuły bractwa po zgorzeniu dawniejszych spisał magistrat w roku 1636 za Władysława IV, a potwierdzali je następnie: Jan Kaźmierz w roku 1664, August II w roku 1729 i August III w roku 1744.

Jednym z celów bractwa (utrzymującego się przy kościele świętego Jana) było ograniczenie włóczęgi żebraków; dla tego np. sobota była dniem wyłącznym żebrania po domach. W ogóle członkowie tego bractwa posiadali wyłączny niejako przywilej żebrania po Wilnie i od przywileju tego dopuszczali tylko nieliczne wyjątki. I tak ubogim szpitalnym dozwolono siedzieć po ulicach przez wielki post i święta wielkanocne do przewodniéj niedzieli i na tydzień przed dniem Wszystkich Świętych.

Policyą — że tak rzekę — wykonawczą bractwa spełniało sześciu wyznaczonych z ich grona tak zwanych biczowników, którzy, chodząc po mieście i przedmieściach, zbierali żebraków **nieregestrowanych** i chorych ubogich; tych ostatnich, nie mających kąta a leżących pod murem, odwozili kolasą do szpitala świętych Nikodema i Józefa; prawdziwie ubogich „tułaczów i łożnych ludzi“ zabierali do gospody bractwa: włóczęgów zaś zdrowych i żebraków młodych, którzy choroby i niemoc udawali, mieli smagać i wyganiać za miasto, a gdy to nie pomogło, dawano ich na ratusz do więzienia. Pod względem policyjno lekarskim zasługuje też na uwagę, że wzbronione było odsłaniać wrzody („rany“), równie jak udawać niemotę, lub niewiastom z dziećmi po ulicach leżeć. Pijaństwu, swawoli i kłótniom między członkami bractwa miała starszyzna zapobiegać „pod karą pół funta wosku“. Na nieposłusznych uchwalało bractwo karę z apelacyą do burmistrzów i sądu radzieckiego. Rozciągała się też policya tego cechu do ludzi starających się wzbudzić litość publiczną jako uwolnieni jeńcy i powracający z pobożnéj pielgrzymki. „Litownicy wszyscy“ są słowa artykułów „którzy się na okup proszą, mianując się być więźniami i pielgrzymami, nie mają być zalecani na kazaniach w żadnym kościele, aż się pierwéj w gospodzie ubogich ukażą a dostateczną sprawę o sobie dadzą.“ Pomyślano też o napływie ubóstwa w czasach chorób nagminnych i głodu. „Podczas nawiedzenia Pańskiego powietrzem i głodem“ są dalsze słowa ustawy, „nachody bywają wielkie ze wszystkich krajów; o tém mają IchMość obmyśleć, czém będą wychowani, ile ci co będą ułomni.“ Słowem, byłoto szczegółowe urządzenie, którego nie powstydziłby się nawet w późniejszych czasach obfity w regulaminy kodeks policyjny francuski albo którego z państw niemieckich.

Przytém właściwą barwę miejscową nadawał temu stowarzyszeniu charakter religijny i pobożny, wybitny już i w powyższych zarysach. Corocznie bractwo fundowało dwie msze: jednę na N. Pannę Śnieżną, drugą na św. Franciszka Serafickiego, i dwie co miesiąc za żywych i zmarłych dobrodziejów. W chorobie członkowie bractwa jedni dla drugich obowiązani byli starać się o kapłana, po śmierci o pogrzeby, choćby w polu; staranie to mianowicie było polecone starszym. Ktoby umarłego za poleceniem starszych wieść nie chciał, miał dać winy pół funta wosku. Pomiędzy starszyzną bractwa zasiadał jeden z dzwonników kościelnych, cerkiewnych i zborowych.

Miało też bractwo, jakeśmy już wspomnieli, swoję gospodę najętą u jednego z mieszczan, w któréj wszyscy ubodzy zgromadzali się na schadzkę co 4 niedziele. Tam chowano skrzynkę składkową i księgę do któréj najęty pisarz zaciągał imiona i nazwiska sióstr i braci, tudzież dochody i rozchody. Księga ta pisaną była po polsku, ale pisarz obowiązany był umieć i po łacinie, „aby podczas jakiéj potrzeby znów innego tłuma-

macza nie szukać.“ W przyjmowaniu do bractwa uwzględniano szczególnie szlachtę ubogą i żołnierzy. [48])

WYCIĄGI Z PISM LEKARSKICH.

Graefego Spostrzeżenia okulistyczne w cholerze.

Ostatnia epidemia cholery w Berlinie podała profesorowi Graefemu sposobność poczynienia niektórych spostrzeżeń co do udziału oczu w téj chorobie. Badania te, zdolne obudzić uwagę nie samych tylko okulistów, ale zasługujące na uwagę lekarzy w ogólności, mianowicie przez wzgląd na światło, jakie rzucają ich wyniki na krążenie krwi tak w oku jak i w całym ustroju, podajemy w streszczeniu naszym czytelnikom.

1. Wyraz twarzy osób cholerą dotkniętych *(facies cholerica)* polega głównie na upośledzeniu czynności gałązek nerwu twarzowego, zaopatrujących mięśnie mimiczne. Czoło wygładza się, policzki i wargi wyciągają się i sztywnieją, kąciki ust obwisają, bruzdki nosousine wygładzają się, a właściwy choremu wyraz twarzy zaciera się bardziéj niż w jakiéjkolwiek innéj chorobie, wyjąwszy porażenie mięśni twarzowych. Najważniejszy udział w wywołaniu *facies cholerica* ma samo oko. Jest ono zazwyczaj tylko na wpół zamknięte; górna bowiem powieka obniża się wprawdzie, ale jéj brzeg nie przechodzi, jak zazwyczaj gdy oczy są zamknięte, w linią prostą, poziomą, lecz zachowuje do pewnego stopnia swoję łukowatość; brzeg zaś dolnéj powieki tworzy lekki łuk ku górze wklęsły, jak to ma miejsce w przypadkach porażenia lub zaniku mięśnia obrączkowego powiek. Zjawiska te są następstwem: 1) upośledzonéj dzielności mięśnia obrączkowego, 2) zapadnięcia się gałki ocznéj w głąb oczodołu. Co do pierwszego, to mięsień obrączkowy powiek zachowuje się podobnie jak reszta mięśni twarzy. Pokąd siły chorych nie uległy jeszcze zbytniemu upadkowi, są oni wprawdzie zdolni zamknąć na żądanie powieki należycie, ale tylko na chwilę, tak samo jak są zdolni skurczyć każden z mięśni twarzowych; lecz w miarę jak podwyższona podnieta woli ustaje, popada mięsień napowrót w stan dawniejszego zwątlenia, jak gdyby kurczenie się jego napotykało trudności zbyt wielkie w stósunku do pobudzenia woli, jakiém chory zazwyczaj rozporządza. Pytania, czy ten *lagophthalmus cholericus* pochodzi jedynie z umniejszenia pobudliwości początków nerwu twarzowego w mózgu, lub także po części z upośledzenia podniet odruchowych, przenoszących się z nerwu trójdzielnego na nerw twarzy, lub też wreszcie czy go przeważnie obwodowemu cierpieniu mięśni przypisać należy, nie może G. stanowczo rozstrzygnąć; sądzi przecież, że jeżeli dwie pierwsze przyczyny w ogólności są czynnemi, to są one niemi zawsze pospołu, gdyż obie tkwią we wspólnéj przyczynie, to jest w niedokrewności tętniczéj mózgu. G. skłonnym jest atoli trzeciéj z tych przyczyn główną przypisać rolę, gdyż z powodu powierzchownego położenia mięśnia obrączkowego pod cienką skórą powiek muszą utrata wody i niedokrewność mięśnia dawać się czuć w dwójnasób.

Zapadnięcie się gałki ocznéj do oczodołu przyczynia się do *lagophthalmus cholericus* o tyle, ile że w zwyczajném położeniu chorego traci powięź chrząstko-oczodołowa *(fascia tarso-orbitalis)* podporę swoję a płaszczyzna powiek wygina się ku tyłowi, co utrudnia zamknięcie tychże. Samo zaś zapadnięcie się gałki ocznéj do oczodołu jest następstwem zmniejszenia objętości tkanki tłuszczowéj w oczodole, pojawiającego się w przebiegu i innych chorób wyniszczających, jakkolwiek w sposób mniéj szybki. Zgodnie z tém dochodzi też *lagophthalmus cholericus* zazwyczaj wyższego stopnia w przypadkach cholery, w których do jelit przesączoną została bardzo wielka ilość płynów, aniżeli w tych, w których pora zamartwiczna *(asphyxia)* rozwinęła się bardzo szybko. Gdy w cholerze nastąpi pomyślny zwrot, ustępuje *lagophthalmus cholericus* w ciągu dni kilku, a mianowicie znika najpierw i dość szybko zwątlenie mięśnia obrączkowego, a późniéj dopiero i wolniéj wygięcie dolnéj powieki zawisłe od zapadnięcia gałki ocznéj. Co do zwrócenia rogówki ku górze, tak iż pokrytą zostaje przez lekko opadniętą powiekę górną, a w szparze powiekowéj widoczną jest tylko twardówka, któreto zjawisko poczytywano za cechujące wyraz oblicza choleryków, przekonał się G., że nie ma ono przyczyny w mięśniach oka, lecz że jest zjawiskiem pochodném samegoż *lagophthalmus*. Rogówka bowiem nie jest u choleryków zwróconą mocniéj ku górze aniżeli zazwyczaj, gdy powieki są całkiem zamknięte. Prawidłowe jéj zwrócenie ku górze, będące jak wiadomo ruchem towarzyszącym skurczeniu się mięśnia obrączkowego, wpada tylko bardziéj w oczy dla tego, że ta sama podnieta woli, wywołująca w stanie zdrowia zupełne zamknięcie szpary powiekowéj, uskutecznia je tutaj niedostatecznie, tak iż położenie rogówki bezpośrednio spostrzegać możemy. Rzecz ma się zupełnie tak samo jak w *lagophthalmus paralyticus* i tłumaczy się zasadą ogólną, że gdy dzielność jakiegoś mięśnia jest upośledzoną, ruchy towarzyszące stają się wygórowanemi stósunkowo do skutku, sprawionego przez skurczenie się mięśnia upośledzonego. *(C. d. n.)*

ROZMAITOŚCI.

Wyjątek z dodatkowego rozporządzenia ministeryalnego względem obowiązku służby wojskowéj.

Nr. 7244. W dodatku do obwieszczonego tutejszym dekretem z dnia 18 z. m. L. 2341 rozporządzenia wysokiego

[48]) J. I. Kraszewski w dz. wsk., t. III, str. 255—257.

ministerstwa z dnia 9 z. m. L. 429 wydało wysokie c. k. ministerstwo stanu w porozumieniu z c. k. ministerstwem wojny, rozporządzeniem z dnia 13 z. m. L. 2294 ku przeprowadzeniu zmienionéj cesarskiém rozporządzeniem z dnia 28 grudniu 1866 (Dz. u. p. Nr. 2 z r. 1867) ustawy względem uzupełnienia armii następujące do powszechnéj wiadomości przeznaczone postanowienia:

Przed komisyą asenterunkową mają być stawieni nie tylko wszyscy należący do okręgu asenterunkowego obowiązani do stawienia się, jako téż ci obcy, którzy z powodu niedopełnienia postanowień §. 7 ustawy względem uzupełnienia armii, lub na żądanie ich domowéj władzy asenterunkowéj muszą stawić się przed nią; lecz odtąd należy stawiać przed tą samą komisyą asenterunkową także wszystkich w czasie zaciągu obecnych w okręgu obcych z trzech obowiązanych do służby wojskowéj klas wieku, skoro tylko nie mogą wykazać się uzyskaném uwolnieniem od wojska. To stawienie jednak i możliwe wcielenie do armii nie będzie odejmowało prawomocności ich losom, wyciągniętym za nich w domowym okręgu asenterunkowym, ani téż uzyskanemu w miejscu przynależności dla tego samego uzupełnienia armii uwolnieniu od wojska; lecz stawienie to i możliwe wcielenie przedsiębrane będzie po części dla tego tylko, aby uzupełnić wcielenie wszystkich należących do trzech klas wieku obowiązanych do służby wojskowéj, a po części dla oszczędzenia kosztów podróży do domowego okręgu asenterunkowego znajdującym się w obcym okręgu asenterunkowym obowiązanym do służby wojskowéj.

Stósownie do tego będą wszyscy ci, którzy w miejscu przynależności są uwolnieni od obowiązku wstąpienia do armii a w obcym okręgu do niéj wcieleni zostali, natychmiast znowu z wojska uwolnieni; z nieuwolnionych zaś będą ci, którzy wyciągniętym w miejscu przynależności losem na stały urlop przeznaczeni zostali, niezwłocznie puszczeni na urlop.

Ku przeprowadzeniu punktu 9 cesarskiego rozporządzenia z dnia 28 grudnia 1866 (Dz. u. p. Nr. 2 z roku 1867) postanawia się co następuje:

Ci, którym przysłuża prawo do uzyskania stałego urlopu przy stosunkach normalnych, i którzy chcą korzystać z tego uwzględnienia, mają po wcieleniu swojém przedłożyć następujące dokumenta: . . . .

c) Stale przez rząd mianowani profesorowie i nauczyciele dekret mianowania. . . . .

Także **prowizoryczne** umieszczenie, jeśli jest **trwałe**, nadaje prawo do będącego w mowie uwzględnienia.

d) Doktorowie rozmaitych wydziałów — dyplom doktorski którego kolwiek z krajowych uniwersytetów.

Doktorowie, którzy uzyskali stopień doktorski na zagranicznych uniwersytetach, mają tylko wtedy prawo do korzyści urlopu, jeśli udowodnią w drodze uswojszczenia *(nostrificatio)* (rozporządzenie z dnia 6 czerwca 1850 Dz. u. p. Nr. 240), że na którymkolwiek uniwersytecie austryackim wyjednali dyplomowi swojemu takie samo znaczenie, jak gdyby już pierwotnie był on nadany przez uniwersytet krajowy.

e) Studenci mają przedłożyć następujące dokumenta:

1) Dowód tego, że dotyczący jest rzeczywistym publicznym uczniem zakładów naukowych, wymienionych we wspomnioném ces. rozporządzeniu punkt 9 lit. e), tudzież świadectwo matrykulacyi, książkę meldunkową lub inne jakie potwierdzenie przynależnéj władzy szkolnéj.

2) Dowód moralnego zachowania się i odszczególniającego się postępu w ostatnim upłynionym roku szkolnym, względnie zaś półroczu, a mianowicie: . . . . .

b) Ci, którzy w roku poprzednim znajdowali się w zakładzie naukowym, gdzie nie odbywano pół- lub całorocznych egzaminów:

aa) Urzędowe potwierdzenie przełożonego dotyczącego kolegium profesorów, że w ostatnim upłynionym roku szkolnym byli jako rzeczywiści słuchacze . . . . roku podług regulaminu zapisani na następujące (szczegółowo wymienić się mające) główne kolegia u (przytoczonych imiennie) profesorów lub docentów, i że we względzie dyscyplinarnym nie zachodziła przeciw nim żadna wątpliwość.

bb) Poświadczenia dotyczących profesorów lub docentów, że podług odbywanych z nimi kollokwiów z wymienionych głównych przedmiotów przykładali się oni do nauk z bardzo dobrym lub celującym postępem. . . . .

Uwzględnienie podług postanowień punktu 9 cesarskiego rozporządzenia pozostaje ważném dla wszystkich wyż wymienionych uczniów także w razie jeżeliby w ciągu najbliższego roku po ukończeniu nauk zostali wcieleni do armii; dla doktorantów zaś i kandydatów do zawodu nauczycielskiego przy gimnazyach i szkołach realnych także jeszcze przy wcieleniu w najbliższych dwóch latach kalendarzowych, wszakże pod warunkiem, jeżli pierwsi rocznie przynajmniéj jeden ścisły egzamin złożą, drudzy zaś w drugim roku kalendarzowym przedłożą świadectwo uzdolnienia na nauczyciela.

Do równego uwzględnienia co do urlopu mają prawo téż i ci, którzy w jakimkolwiek krajowym publicznym lub prawem publiczności uposażonym zakładzie naukowym jako uczniowie prywatni są zapisani i tamże egzamina składają; tudzież którzy uczą się w takich zagranicznych zakładach naukowych, które wystawiają świadectwa ważne w państwach austryackich, jeżli obie wyż wymienione kategorye przedłożą co do swego zachowania się dyscyplinarnego i postępu w naukach takie dowody, jakich co do pierwszych wymaga się od uczniów publicznych, a co do drugich od uczących się publicznie w kraju studentów tych kategoryi.

Frekwentanci tylko, którzy nie należą do rzeczywistych uczniów, nie mają prawa do będącego w mowie uwzględnienia. . . . . .

O żądaniu przyzwolonego w punkcie 9 ces. rozporządzenia trwałego urlopu jeżli obowiązany do stawienia się został wcielony do armii, orzekać będzie natychmiast komisya asenterunkowa podług postanowień ustawy rekrutacyjnéj co do orzeczeń komisyi uwalniającéj (§. 37 Urzęd. instr. do ustawy względem uzupełnienia armii). *(Dok. nast.)*

KILKA SŁÓW
o nowo założonem
TOWARZXSTWIE LEKARSKIÉM
we Lwowie.

W numerze 8 „Przeglądu lekarskiego" z dnia 23 Lutego rb. czytamy wiadomość o przygotowaniach czynionych w celu zawiązania Galicyjskiego Towarzystwa Lekarskiego.

Z różnych artykułów, zamieszczanych już to w czasopismach lwowskich, już w korespondencyach do „Dziennika Poznańskiego" itp., dowiadujemy się, że wspomniane Towarzystwo lekarzy we Lwowie w dniu 1 Marca rzeczywiście się zawiązało. „Czas" krakowski z dnia 7 Marca (Nr. 55) w kronice swéj wyraża się o zawiązaniu Towarz. lekarsk. jak następuje:

„Utworzyło się w Krakowie Towarzystwo sztuk pięknych itd..... utworzyło się w Krakowie Towarzystwo lekarskie, które zaczyna się dopiero z pieluch wydobywać, a tu zaraz zawiązano i we Lwowie w tę sobotę Towarzystwo lekarskie na całą Galicyą. Dwóch Towarzystw sztuk pięknych, jako i dwóch Towarzystw lekarskich nie utrzyma Galicya, jeżeli mają one czynić zadość swoim zadaniom, bo to nie Towarzystwa lokalne, lecz na cały kraj rozciągające sieć czynności swoich; jedno zatém drugiemu: lwowskie krakowskiemu lub krakowskie lwowskiemu ustąpić miejsca musi. We Lwowie zaś nie idzie o to, aby utrzymać to co już jest, lecz tylko o to, aby zagarnąć wszystko."

Wdzięczni Szanownemu Redaktorowi „Czasu" za życzliwość dla naszego Towarzystwa, pochodzącą z poczciwych chęci i przychylności do instytucyi i zakładów, istniejących w mieście, którego jest obywatelem, — podzielając jego sposób zapatrywania się co do naszego Towarzystwa sztuk pięknych, któremu nowo zawięzujące się Tow. sztuk piękn. we Lwowie niezawodnie uszczerbek przyniesie a nawet dotkliwą szkodę zrządzić może, nie zgadzamy się co do Tow. lekarskiego.

Przed piętnastu miesięcami zakładając w Krakowie Tow. lekarskie, którego brak oddawna w kraju czuć się dawał, mieliśmy na celu obudzenie życia i ruchu naukowego między lekarzami w Galicyi, zachęcenie tychże do czytania czasopism i dzieł lekarskich, do pracy naukowéj któraby nas utrzymała na równi z dzisiejszym stanem nauki i przyczyniała się do jéj postępu, zwłaszcza w kierunku praktycznym przez spisywanie spostrzeżeń, wyświetlanie tychże i dzielenie się niemi za pośrednictwem czasopism z kolegami.

Znaczna liczba lekarzy miejscowych, którzy w tak krótkim czasie przystąpili do zgromadzenia, oraz lekarzy zamiejscowych zgłaszających się do przyjęcia na członków korespondentów, daléj zawiązanie się przed kilku miesiącami Stowarzyszenia lekarzy bukowińskiah, a obecnie Towarzystwa lekarskiego we Lwowie — są to pocieszające dla nas objawy. Przekonywają one, że myśl nasza była na czasie, że słowo przez nas rzucone nie padło na płonną glebę, nie przebrzmiało bez skutku, lecz odbiło się echem nawet w najodleglejszych stronach Galicyi.

Wiadomość o rozwoju nowo zawiązanego Towarzystwa cieszyć nas tylko będzie; z całego serca przesyłamy mu nasze „Szczęść Boże!" Pozwolę sobie tylko jeszcze dołączyć słów kilka o celu i zadaniu nowo zawiązanego Towarzystwa, będących wynikiem mojego osobistego na rzecz tę zapatrywania się. Statutów Towarzystwa lwowskiego nie widziałem dotychczas; z nadmienionych tylko wyżéj artykułów wiem, że Towarzystwo ma na celu zbliżenie lekarzy, udzielanie sobie wzajemne spostrzeżeń, zawiązanie kasy wsparcia podupadłych lekarzy i pozostałych po nich wdów i sierot na całą Galicyą, oraz wydawanie czasopisma lekarskiego. *(Dok. nast.)*

Dobry przykład rodaka.

Dla leczenia bezpłatnego mieszkańców miasta Pleszewa (w Wielkiém Księstwie Poznanskiém) i okolic buduje w téméze mieście hr. Alfred Taczanowski szpital własnym kosztem. Oby ten przykład znalazł naśladowców! *(G. P.)*

Rada zdrowia, zalecona w Wiedniu.

Profesor Schlager wniósł w wydziale sanitarnym rady miejskiéj wiedeńskiéj projekt ustanowienia osobnéj rady zdrowia dla miasta Wiednia, na wzór rad higieny publicznéj istniejących we Francyi. *(W. med. Wochenschr.)*

Pokaleczenie od psa wściekłego.

Według „Gaz. Narod." z dnia 6 b. m. przywieziono do szpitala głównego lwowskiego dnia 5 b. m. piętnaście osób różnéj płci, z Żółkiewskiego, pokaleczonych od psa wściekłego.

Zamianowanie urzędowe.

Zamianowany asystentem kliniki przy głównym szpitalu we Lwowie p. Dr Oskar Widman.

Oftalmologia w wydziale lekarskim paryskim

macoszo jest traktowana. W przeszłym roku grono wydziału tego oświadczyło się przeciw utworzeniu katedry osobnéj tego przedmiotu; obecnie przed niedawnym czasem sprzeciwiło się prowadzeniu kliniki okulistycznéj półurzędowéj przez Dra Giraud-Teulon, któremu prof. Nélaton odstępował od kilkunastu miesięcy w tym celu część swéj kliniki. *(Medical Times.)*

Nekrologia.

W Petersburgu zmarł Dr. Bujalski, były profesor akademii medykochirurgicznéj petersburgskiéj, autor tablic do anatomii chirurgicznéj, wydanych w Petersburgu z tekstem łacińskim i rosyjskim.

KORRESPONDENCYA REDAKCYI.

Wny Dr. H...... w Wiedniu. List odebraliśmy; pożądane są wszelkie prace umiejętne, głównie zaś kazuistyka i sprawozdania. — W razie potrzeby podejmujemy się tłumaczenia.